

A photograph of golden-brown grasses in the foreground, set against a clear blue sky. The grasses are in sharp focus, showing their intricate seed heads. The sky is a deep, clear blue, and there is a bright light source in the lower right corner, creating a lens flare effect with several colorful, out-of-focus spots. The overall mood is serene and natural.

Boczny Tor 332
dni najdłuższe

I weź to pojmyj wreszcie... Przekraczasz cienką granicę, gdy opuszczasz się w studnie rozmów, w jakiejś odblaski bliskości rzucasz spojrzenia... Nie po to, by naza- jutrz zatrzaskać się mocniej w sobie. Ale na to wychodzi. Jedyne wyjście: nie wychodzić. Bo czy pustkowie może być mniej martwe, gdy zapętnisz je powro- tami w to samo?



Złoto zalewa twarz. Melancholia
równa się: zaniechanie, lenistwo,
wsobna nuda, niedotrzymywanie
kroku, pretensjonalność i inne
deklaracje z przykrości. Czego
chcesz? Lepka złuda. Melancholia
młodości inna jest. Wytłumaczeń
zresztą jak pietruszki – na pęczki.
Słowa klucze, słowem kluczę,
czyszczenie pamięci. Upał kradnie
szot. Upał oblega twierdzę.



Dni najdłuższe krótkiego życia, tak,
to teraz najbardziej żal umierać, nie
doczekawszy ciepłej nocy i przesybnkiego
świtu. Na zdrowie! Trzecia piętnaście,
jasność zwycięża. Kawa na balonie
i myśl, że czasem świat moc uwiera
okruchami zadowolenia. Oj, trzeba
uważać! Na balkonie, nie: balonie.
Bardzo lubię klawiaturę mojego starego
laptopa, jak roni literówki. Łez nikt nie
widzi, schną natychmiast. Czerwiec
w rekordowych upałach. Lato wstępuje.





Listopad

Sándor Márai

Młodość marzy i nie wie nic pewnego o porach roku. Dla niej zmieniają się jedynie dekoracje, rekwizyty promiennej gry, jaką jest życie. [...] Kiedy uczucie życia właściwe młodości powoli zanika, zaczynamy czule obserwować zewnętrzną zmianę: w listopadzie nie tylko nasza skóra jest wrażliwa, lecz także nasza dusza. Dzieje się coś, co niepokoi. W owe dni wchodzimy w zimę tak, jakby naprawdę jakieś ponure sagi budziły się do życia. [...] Przede wszystkim – i nade wszystko – marznie-
my. Niczym mieszkańcy średniowiecznego miasta, którzy nieoczekiwanie zostali zaatakowani i go-



rączkowo, nieco spanikowani, przygotowują się do obrony: sprowadzamy węgiel, wietrzymy ciepłe ubrania, zakładamy zimowe kostiumy, czegoś się boimy. Nie tylko zimna. [...] Zimy i lata nauczyły nas, że zima nie ma żadnych „radości”, że nie ma innego, prawdziwego życia, jest tylko ta dzika i pogańska radość, która zagarnia wszystko, co żyje, gdy pada na to światło. [...] W pokoju napalono, stoję przy piecu w kiepskim nastroju, jak więzień, który rozpoczyna odsiadkę. Dostaliśmy pięć miesięcy. Może wytrzymamy.

**Sándor Márai, *Cztery pory roku (1938)*,
przeł. Feliks Netz, Czytelnik, W-wa 2015, s. 241–242.**













*Lepiej być
pięknym i głodnym
czy brzydkim
i najedzonym?*

BT nr 332 / 25.06.2019 / teksty: max zweit / zdjęcia: lgi – s. 1, 20; dast – 3, 7, 10, 13-17, 19 / reprodukcje obrazów (kadry): Jim Holland – s. 5, 8; Mariacarla Boscono in Edward Hopper's Morning Sun by Javier Vallhonrat for Flair [Pinterest] – s. 12

maki dla niepoznaki



